Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalt, ogłoszeń. Za wiersz nonparelu wy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 31 maja 1936 r.** **Nr. 22.**

Duch prawdy

„A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy, Którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie". (Jan 14, 16—17).

Wielkie rzeczy są dziełami wielkich twórców. One się budują około nich, narastają na nich, tak jak perły narastają na skorupie ślimaka. Droga do Ziemi Obiecanej — to Mojżesz, reformacja — to Luter. Niech się usunie budowniczy, zachwieje się całe dzieło. Wiedzą o tem wielcy twórcy i dlatego, gdy nadchodzi ich godzina, oddają sprawę w ręce następców. Dlatego Mojżesz powołał Jozuego, a Eljasz Elizeusza. Chrześcijaństwo to Jezus Chrystus. Aby uczniowie nie mniemali, że z Jego odejściem zachwieje się dzieło, zapowiada On przyjście Ducha Świętego.

Duch Święty przyszedł, aby strzec dzieła Jezusowego i utrzymać je. Duch Święty jest duchem prawdy. Ile razy w dziejach chrześcijaństwa chciano zakłamać prawdę Bożą, tyle razy Duch powoływał wybranych mężów Bożych i przez nich przemawiał. Tak mówił Duch przez usta Jana apostoła do zboru pergameńskiego ostrzegając go przed nauką Nikolaitów. „którą ma w nienawiści". (Obj. 2, 14—16) Tak mówił Duch przez usta Atanazego i Augustyna, tak mówił przez Lutra. Dziś mówi Duch przez usta Bartha, Meissera, Wurma, Mahrarenza — broniących prawdy Bożej przed sfałszowaniem w Niemczech. Idą czasy, gdy wielu fałszywych przyjdzie, by zwodzić lud, (Mt. 24, 11) ale i wtedy Duch przemówi przez usta mężów swoich.

Duch Święty strzeże prawdy. Ewangelicka zasada badania Pisma Św. może się stać niebezpieczną, jeśli nie będzie stosowana w Duchu prawdy. Są ludzie, którzy w czytaniu schodzą na manowce, stają się jednostronni, albo wręcz paczą myśli Boże. Nie staniemy jednak na stanowisku katolickiem, nie zamkniemy Biblji przed człowiekiem. Prośmy raczej o Ducha prawdy dla czytelników Biblji, niech On ich oświeca i w prawdziwej i jedynej wierze utrzymuje.

Niech Duch prawdy strzeże kościoła naszego ewangelickiego, polskiego Polacy ewangalicy rozproszeni i wyrzuceni częstokroć poza nawias życia kościelnego są bodaj najbardziej wyjałowieni religijnie. Dlatego też tak łatwo porzucają prawdę, dają się zwodzić. Niechże Duch prawdy strzeże naszych zborów, naszych domów i rodzin, „niech ich nauczy wszystkiego i przypomni im wszystko cokolwiek nam Jezus powiedział" (Jan 14,26)

Duch prawdy oświeca nas i na prawdę oczy nasze otwiera. Są rzeczy na które się patrzy, a których się nie widzi. Chrystus mówił o tych, którzy „widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją." Takie rzeczy są w sercu naszem. Długo możemy się wpatrywać w serce swoje, a nie dojrzymy prawdy serca, jego ubóstwa i nędzy, tego, że „myśl serca człowieczego zła jest od młodości jego." Duch Święty odsłania nam tę prawdę i nas do pokuty przywodzi. Tak przywiódł Duch do pokuty pierwszy zbór jerozolimski. Są też rzeczy niewidoczne w Piśmie Świętem. Długo czytać możemy Pismo, ale prawda Boża będzie dla nas ukryta. Ale gdy nas Duch oświeci, wtenczas znajdziemy prawdę, a szczególnie tę największą: „że Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, aby zbawić grzeszników, z których jam jest pierwszy." (I Tym. 1, 15).

Duch prawdy i duch świata to światłość i ciemność, tak długo jak będziemy dziećmi świata, zakryta będzie przed nami prawda serca naszego i prawda Boża. Tak długo jak będziemy dziećmi świata, będziemy obojętni na wszystko co Boże, a nawet nas to będzie odpychało. „Ktoć z Boga jest, słów Bożych słucha, dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście" (Jan 8,47) W książce Royówny „Trzej koledzy" jest mowa o Mary Sławkowskiej, która najprzód była dzieckiem świata, a potem stała się dzieckiem Bożem. Gdy była dzieckiem świata pieśni Bożych śpiewać nie chciała, a jedną pieśń, której zapomnieć nie mogła, gdy w świat poszła, znienawidziła. Są ludzie, którzy są niechętni dla Pisma Św., dla pieśni religijnej, dla dnia Bożego. To wszystko jest dla nich ciężkie, obce martwe — to są dzieci świata. Są innego ducha, duch świata mieszka w nich. Ale gdy się narodzą na nowo, gdy Duch Święty zamieszka

w ich sercach, wtedy pieśni Boże będą ich pieśniami, Księga Boża będzie ich Księgą, dzień Boży będzie ich dniem — bo będą tego samego ducha, Duch Boży będzie w nich.

Niech Duch Boży zamieszka w sercach naszych i niech nas uczyni dziećmi Bożemi.

Ks. Tadeusz Wojak.

Ks. Karol Kotula.

Idea kościoła ewangelickiego w Polsce

1. Walka o ideę.

Artykuły moje umieszczone w Głosie Ewangelickim pod koniec przeszłego roku wywołały długą i obszerną dyskusję w różnych pismach. Pisma niemieckie, szczególnie łódzkie Freie Presse, komentowały moje artykuły po swojemu, podnosząc przy tej sposobności różne najbardziej niesłuszne zarzuty i niwektywy przeciwko Polakom ewangelikom, a w szczególności przeciwko mojej osobie. Dopiero ks. Krusche w 2 artykułach w Neue Kirchenzeitung sprowadził dyskusję na rzeczowe i uczciwe tory, odpowiadając na moje artykuły zasadniczo i według najlepszego swego przekonania. I choćby to tylko było rezultatem moich artykułów, że dyskusja o tak bardzo ważnych sprawach zeszła z niepoważnych torów napaści, insynuacyj i strzelania z za płotu na tory poważne i uczciwe, to już to uważałbym za dodatni ich skutek. Każda bowiem poważna dyskusja przyczynia się do usunięcia nieporozumień, do wyświetlenia sytuacji i do rozstrzygnięcia zagadnień i problemów.

Pisma polskie, idąc za Katolicką Agencją Prasową, zajęły się tylko mojemi wstępnemi artykułami, omawiającemi stosunki nie w kościele, ale pomiędzy tutejszymi Niemcami od czasu wystąpienia Hitlera w Niemczech i wyciągnęły stąd fałszywe wnioski, mówiąc o bliskiem rozpadnięciu się kościoła ewangelickiego i t. d., o czem ani nie mówiłem ani mówić nie miałem zamiaru.

Odzywały się także głosy, że podejmowanie takiej dyskusji w pismach ewangelickich jest niepotrzebne i nie na miejscu. Ale czy można nie mówić o rzeczach, które na stosunki kościelne przemożny wywierają wpływ i których rozstrzygnięcie może zadecyduje o przyszłych losach kościoła? Od czegóż jest wtedy ewangelicka publicystyka? Strusia polityka unikania aktualnych zagadnień do niczego nie doprowadzi. Zagadnienia te są, narzucają się siłą faktu i dziejowych wydarzeń, i przemilczeniem lub obojętnem pomijaniem usunąć się nie dadzą. Do takich zagadnień należy zagadnienie narodowości.

Czasy są nowe. Nie można dzisiaj przechodzić do porządku dziennego nad sprawą narodu. Nawet w Ekumenicznej Radzie Kościołów nad tem zagadnieniem się zastanawiają. Duże stoją dzisiaj przeciw sobie potęgi duchowe, dwa poglądy na świat, dwa wielkie, zwarte, zaokrąglone systemy, dwie formy społecznego bytowania: bolszewizm i nacjonalizm. Jeden znalazł wyraz i swe urzeczywistnienie w programowym organizmie Rosji bolszewickiej, drugi w włoskim faszyźmie i niemieckim hitleryźmie. Każdy z tych światów oddziaływuje na resztę świata i duch ludzki między temi dwoma światami oscyluje. Od oddziaływania tego nie jest wolny i kościół i dlatego o tem milczeć nie wolno.

Podejmując jeszcze raz tę sprawę, nie mam zamiaru z kimkolwiek polemizować. Uważam to bowiem za rzecz jałową i nieproduktywną. Natomiast chcę dotknąć tego problemu zasadniczo o tyle, o ile ta sprawa łączy się z ideą naszego kościoła w Polsce.

Każda wielka sprawa ma swoją ideę. I nie można w sprawie tej poważnie myśleć, ani o przyszłość jej walczyć, jeżeli się nie ma dokładnie skrystalizowanej idei tejże sprawy. A im jaśniej, wyraźniej, dokładniej, głębiej i szerzej idea ta jest przemyślana, im lepiej skrystalizowana, tem więcej sprawa liczyć może na powodzenie. Ludzie nie lubią myśleć! Ale lubią iść za jasnemi, dokładnie przemyślanemi i sprecyzowanemi i zdecydowanie głoszonemi ideami. O prawdziwości tego twierdzenia może się snadnie przekonać każdy, kto się trochę rozejrzy w poruszających dzisiejszą ludzkość wielkich prądach duchowych.

Nie możemy także — mówić i myśleć o przyszłości naszego kościoła, jeżeli nie będziemy mieli jasnej i sprecyzowanej idei tego kościoła. Musimy wszak wiedzieć, jak sobie ten kościół wyobrażamy i jakim go mieć pragniemy. A właśnie walka, która się dziś u nas toczy w kościele i której wyrazem były wspomniane artykuły z jednej i drugiej strony, jest walką o ideę kościoła. Na tle tej idei bowiem wynikają różnice poglądów i zapatrywań na zadania i przyszłość naszego kościoła, różnice między nami a Niemcami. Dyskusja podjęta przeze mnie nie była dyskusją polityczną, narodowościową, a zatem z kościołem nic wspólnego niemającą i zbędną, lecz dyskusją dookoła idei kościoła ewangelickiego w Polsce.

Idea ta nie jest skrystalizowana, sformułowana, ustalona i ujednostajniona i stąd pochodzą rozbieżności i wahania i brak wyraźnej, jasnej linji postępowania nawet pomiędzy swoimi. Nie zawadzi zatem idei tej bliżej się przypatrzyć i kontury jej wyraźniej nakreślić.

Ks. Feliks Gloeh.

Dokoła byłej Kongresówki

I.

23 maja 1936 r.

Mam do załatwienia sprawy służbowe w Łucku i w Katowicach. W pierwszym miejscu muszę być w niedzielę dn. 24.V w drugim — w poniedziałek 25.V zaś we wtorek 26.V muszę być koniecznie z powrotem w Warszawie. Innej marszruty z odpowiedniem połączeniem nie mam, jak tylko przez Lwów. Tak więc i zdecydowano.

O godzinie 8-ej rano pociąg mój z dworca Gdańskiego wyrusza przez Wisłę na wschodnie południe Polski. Pogoda jasna, ciepła, sucho, ale kurzu niema. Nie mam czasu przyglądać się widokom z okna wagonu. Rozkładam swe pisma i książki i czytam. Czas, spędzony w wagonie — jest jedynym wolnym czasem, który poświęcam wyłącznie na czytanie pism i książek. Gazety nie przyniosły nic ciekawego, mielą te same wiadomości — plotki wkółko naokrągło. Więc zabieram się do książki, którą cenzura ponoć skonfiskowała, a którą mi pewien mój przyjaciel użyczył do przeczytania, wiedząc, że interesują mnie kwestje dalekiego wschodu. Książka nosi tytuł: „Pieśń cierpienia," autorką jej jest pani Agnes Smedley, przełożyła tę książkę na język polski panna Bolesława Kopelówna, a wydało ją Towarzystwo Wydawnicze „Rój". — Cała książka przeniknięta jest od początku do końca apoteozą komunizmu wogóle, a systemem bolszewickim w szczególności. I z tego założenia wychodząc i pod takim kątem widzenia na rzeczy patrząc, opisuje autorka w obrazkach historje dzisiejszych Chin. Ma pod wielu względami słuszność, gdy szczerze biada nad łajdackiemi metodami wyzysku tego

kraju i narodu przez Europejczyków, na taktowanie tego pognębionego, zacofanego ludu we własnym kraju przez cudzoziemców — gorzej niż czworonożnych stworzeń. Jest straszną rzeczą dla każdego myślącego człowieka, gdy sobie uprzytomni, w jak straszny sposób zmusza się ten kraj i naród do wpuszczania w jego granice największej dlań trucizny — opium. Ale aby na wszystkie te niedomagania i nieszczęścia istniało tylko jedno jedyne panaceum — komunizm, wraz z bolszewickim systemem rządzenia — temu żaden człowiek, cokolwiek znający się na rzeczy, nie uwierzy. I gdyby niektóre bardzo drastyczne sceny z życia upodlonego przez cudzoziemców chińczyków i chinek, gdyby nie wybredny styl i często używane, słownictwo rynsztokowe, książka ta śmiało mogłaby być czytana przez naszą publiczność, która dobrze jest obeznaną z rajem bolszewickim.

Mijam Dęblin, Lublin, Zamość, Kowel — wreszcie Łuck. Dziesięć godzin jazdy, jak obszył. Z dworca jest kilkadziesiąt tylko kroków do kasyna oficerskiego, gdzie staję na nocleg. Mimo całodziennego siedzenia w wagonie czuję zmęczenie. Ale niema co, trzeba nasamprzód odwiedzić miejscowego pastora. Więc oczyściwszy się trochę, udaję się na miasto. Tylko policjant wiedział, gdzie się znajduje kościół ewangelicki. Inni obywatele, przeważnie o wybitnie wschodnich rysach twarzy, nasamprzód się zastanawiali trochę nad odpowiedzią na moje zapytanie, a potem wykrzykiwali: Aha, ta „niemiecka kircha", ona leży tam za bazyljańskim mostem. Więc idę, podążam z początku ulicą Marszałka Piłsudskiego, a następnie jej dalszym ciągiem — ulica Jagiellońską. Tak idę 2 — 3 kilometry i staję na rozdrożu. Przedemną ulica się rozdwaja, a na placu na rożdrożu rzędy dużych straganów. Znowu pewien obywatel o wyglądzie starozakonnym — gdyż innej rasy obywatele — są tu rzadkością—objaśnia mnie, w którą stronę mam się skierować. Staję na niewielkim placyku a przedemna wznosi się skromny, ale ładny, w gotyckim spokojnym stylu zbudowany kościół ewangelicki, otoczony parkiem. Z boku — stoi plebanja, a za kościołem budynki gospodarcze, szkolne i dla służby. Wchodzę na plebanję, przyjmuje mię pani pastorowa Kleindienstowa, gdyż pastor wyjechał w sprawach duszpasterskich na wieś, do kantoratu; pani pastorowa uprzejmie zaprasza do pokoju, gdzie dokoła stołu siedzi piątka miłych, o wesołych minach, czerstwych, o różowych buziach dzieci: dwóch chłopczyków i trzy dziewczynki, wszyscy w wieku od 14 do 4 lat. Całe to młode towarzystwo wskakuje ze swoich miejsc, podchodzi i uprzejmie, szarmancko wita się ze mną, a następnie zasiada spowrotem na swoje miejsca za stołem; pastorowa — wśród nich, swem pieszczotliwym, łagodnym wzrokiem wodzi po swej dziatwie. Uwag i rad dawać nie potrzebuje, gdyż dzieci są grzeczne, choć w zachowaniu swem wobec obcego gościa nie okazują skrępowania. Widok takiej gromadki dzieciaków, dokoła swej matki — jest wzruszający.

Rozmawiamy po niemiecku, gdyż innego języka mili gospodarze albo wcale, albo słabo rozumieją.

Przybywa miejscowy wikarjusz, ks. Ziegler, z którym omawiamy niektóre rzeczy służbowe, i pożegnawszy się z gospodynią i jej dziatwą, wracam do kasyna na zamówiony nocleg, choć i pani pastorowa uprzejmie proponowała mi gościnę na plebanji. Opuszczam plebanję pod wrażeniem i w przeświadczeniu, że byłem w prawdziwie pastorskim domu. — Wracam, odprowadzony przez ks. Zieglera, spacerem do kasyna i całkiem już zmęczony kładę się na spoczynek.

Ks. Ziegler jest młodym księdzem, który przed dwoma laty ukończył uniwersytet warszawski. Pochodzi z Łodzi. Z pracy swej jest zadowolony, tęskni tylko za swemi rodzinnemi stronami i za krewnymi w Łodzi, no, ale na to nikt nie poradzi.

Rano — odbyła się przysięga bardzo uroczyście w obecności wszystkich oficerów garnizonu i generałem dowódcą dywizji, a potem proszony obiad.

Łuck — miasto wojewódzkie na całą Wołyń. Liczy coś niewiele ponad trzydzieści tysięcy ludności. Posiada właściwie jedną ulicę, ciągnącą się coś trzy do czterech kilometrów i cały szereg ją przecinających krótkich uliczek. Łuck położony jest nad rzeką Styrem, i z każdym miesiącem nabiera cywilizacji i poloru zachodniego. Są już gładkie bruki na jezdni, poszerzone i drzewami wysadzone chodniki. Łuck posiada świątynie: rzymsko-katolickie, prawosławne, ewangelicką, synagogę i kenesę karaimską, a także konsystorz ewang.-reformowany otworzył tu w wynajętym lokalu kaplicę. Prócz tego pracują tu także różne inne ugrupowania religijne, t.zw. sekty.

Parafja ewangelicka liczy około 6000 dusz i jest bardzo przywiązana do swego wyznania i do swego kościoła. Przeważnie jest niemiecka, ale w mieście zamieszkuje pewna ilość rodzin polsko-ewangelickich. Nabożeństwa w języku polskim odbywają się w drugi dzień głównych świąt i w święta rzymsko-katolickie. Zgromadzają one po kilkadziesiąt osób i więcej. W szkołach w Łucku uczy się około 30 dzieci ewangelickich, z których połowa pobiera lekcje religji w języku niemieckim, a połowa w języku polskim. Gdyby nabożeństwa w języku polskim odbywały się częściej i regularnie, napewno liczba ewangelików polskich w Łucku by się zwiększyła, gdyż obecnie — nie mając tego — stronią od kościoła.

* * *

Pociągiem, wychodzącym z Łucka o godzinie 3-ej po południu udaję się przez Lwów do Katowic. Z okna mego wagonu — oglądam Wołyń, niczem się nie różniącą od reszty okolic Polski. Dopiero, gdy wjeżdżam w granicę Małopolski Wschodniej, zaznacza się pewna zmiana. Chałupy, ubogie, maleńkie, stare. Na przystankach chłopcy i dziewczęta wiejscy z pękami konwalji w ręku proponują w języku rusińskim pasażerom ich kupno. Nad strzechami chałup tu i tam wznosi się kopuła białej cerkwi. Już się ściemniło, gdy pociąg stanął na dużym dworcu we Lwowie.

O nowe ujęcie tematu kryzysu w chrześcijaństwie

Czasy, które przeżywamy, szczególne i jedyne w swoim rodzaju mają dla nas znaczenie. Z niemi to bowiem najżywiej jesteśmy związani, w nich jeszcze stoimy.

Rozpowszechnił się sposób określania ich jako czasów kryzysu. A to ze względu zarówno na zjawiska, które się nam narzucają, jak też na sposób ich przeżywania. Kryzys to jedno z głównych znamion współczesności.

Zagadnienie kryzysu od dość dawna przez niektórych, a obecnie przez bardzo wielu jest omawiane i opisywane, zarówno co do form, w których ten kryzys się przejawia, jak dalej co do swej treści i przyczyn. Mówi się, że zjawisko to objęło całokształt współczesnego życia. A więc tak sprawy gospodarcze, jak sprawy społeczne, dalej nauką a wreszcie życie religijne.

Nad tem ostatniem zatrzymajmy się. Nas to zdanie na tem miejscu szczególnie interesuje, dlatego do niego się ograniczamy. A więc kryzys w życiu chrześcijańskiem. Co to znaczy?

Mówiąc o kryzysie w gospodarstwie ma się na myśli to zachwianie, ten wstrząs i przełom, jaki tu na tem polu ujawnia się od czasów wielkiej wojny. Całkiem nowe i nieoczekiwane sytuacje zaskoczyły zarówno lu-

dy jak jednostki i stąd te trudności. Podobnie sprawy społeczne i naukę ogarnął wstrząs, wychodzący z wydarzeń i przeżyć minionych czasów i ogromu zmian, które zaszły. Ujmując to bardziej syntetycznie mówi się, że tak forum zewnętrzne jak wewnętrzne człowieka zostało przez to wszystko wstrząśnięte, zachwiane w swem położeniu i spokoju. Na czem polega kryzys w życiu chrześcijańskiem? Że wstrząs przeszedł również człowieka wierzącego i jego życie religijne.

Lecz i tak już zwężony temat kryzysu życia religijnego jest jeszcze zbyt szeroki i ogólny, by mógł nam dokładniej i coś bliższego wskazać. W każdym razie przy tak ogólnym ujęciu wypada to poruszyć. Wszak dalej zwróćmy uwagę jeszcze na jedno, że nie jesteśmy ludźmi religijnymi w ogólnem znaczeniu — bo takich niema. Znamy przecież w życiu jedynie albo ewangelików, katolików, żydów, mahometan, budystów i t. p. albo też ludzi o poglądach religijnych mieszanych, synkretystycznych, lub też różnych odcieni ateistów.

Gdy tedy podjąć temat ten dla naszych stosunków, nie potrzeba się uciekać do najodleglejszych ujęć, choć nie w powszechności i w odwołaniu do powszechności leży dla nas kryterjum.

Jeżeli chodzi o nasze wyznanie ewangelickie, to tworzy ono pewną całość, posiada swoje odrębne drogi, któremi wiara chodzi. Jest to nasza dogmatyka i morfologja. Dopóki jesteśmy wyznaniem będziemy posiadali też swoją dogmatykę i morfologję. Jest ona najlepszym wyrazem naszych myśli, naszej woli i uczucia. Gdy to weźmiemy pod uwagę i na tle naszej dogmatyki rozpatrywać będziemy to, co nazwane zostało kryzysem życia religijnego, tak — gdy wrażenia nasze i przeżycia skoordynujemy z temi naszemi podstawami — to zmienią się nietylko terminy na bliższe nam, lecz również w ujęciu powstanie osądzenie proste i jednolite, a taki obraz nabierze dla nas znaczenia. Pokaże on nam to, czego mamy się trzymać, pokaże gdzie są wąskie ścieżki, a gdzie szerokie drogi.

w obszerny temat winien tedy uledz powtórnemu zwężeniu, by mógł nam ewangelikom, dokładnie mówiąc nam ewangelikom naszego kościoła w Polsce, przynieść coś istotnego w naszej sytuacji, w naszym czasokresie Wydaje się, że dotychczas najczęściej spotykane formułowanie tego tematu jest zbyt szerokie, generalizujące w ujmowaniu, przy jednoczesnem braku węższych ram. Takie postępowanie jest owszem jedną z dróg. Lecz obok tej drogi, która wychodzi od wielkich, powszechnych zjawisk i dopiero na końcu drogi trafia jednostkę, jest też druga droga, która zaczyna od jednostki i jej spraw, tę jednostkę powołuje do społeczności i z niej ją tworzy. Nasze ujęcie tematu kryzysu w chrześcijaństwie będzie niezupełne o ile nie uwzględni i tej drogi, która może właśnie ma decydujące znaczenie. Jeżeli chodzi o stosunek tych dróg, to one bynajmniej się nie wykluczają, lecz uzupełniają i łączą. Przecież jak z jednej strony jednostka realizuje społeczność, tak z drugiej strony właśnie społeczność niemały ma wpływ na losy jednostki. Jednostka jednak, jako samodzielniejsza i w tym stosunku pierwsza jest może ogniwem ważniejszem a droga od niej prowadząca nawet przy tak społecznym temacie nie może być pominięta

Z uznaniem należy zaznaczyć, że nawet to niejednostronne ujmowanie jest pracą pożyteczną tak, że może było ono dotąd najbardziej konieczne i jedyną możliwością. Wskazując przecież wielkie zadania w powszechności ludzkiej, krytykując niejedną słabość i niekonsekwencję pomagało przez to do oczyszczenia naszego pola, do lepszego nieraz wglądu w rzeczy — a ostatecznie do pełniejszej wiary.

W każdym bądź razie częstość tego tematu wskazuje na jego obecną żywotność Jest on wyrazem zmagania się człowieka wierzącego w ujmowaniu życia. To, co w świecie, co w życiu się dzieje — żywem odbija się echem we wierze. I człowiek wierzący szuka w tem wszystkiem oparcia. Lecz oparcia nie wskażą mu tu takie czy inne drogi ujmowania, choćby najbardziej odpowiednie. Nie wolno nigdy zapominać o tem, że wszystkie owe drogi mają tylko prowadzić, doprowadzać do czego innego, czem one same nie są, czego one same dać nie mogą, t. j. do odrodzenia osoby przez Ducha Bożego, przychodzącego w słowie Bożem. Dlatego, gdy chodzi o nasze drogi ewangelickie, to wymagają

Armin Stein (H. Nietschman). (40)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

21. Rozdział.

PRZEBRNĄŁ!

Czy aby przybędzie? tak pytano się w Wormacji, i wielu ich było, którzy mieli duże co do tego wątpliwości. Wolny glejt cesarski miał zapewniony, ale czy to była ochrona dostateczna przed trucizną i sztyletem rzymskim?

Aż oto pewnego dnia rozeszła się wieść: Zbliża się! I strach ogarnął dostojnych panów. Wrogowie zawiedli się w skrytej nadziei swej, że wyklęty nie odważy się przybyć, i teraz obawiali się powstania ludu w obronie ubóstwianego męża; przyjaciele zaś przewidywali w trosce swej o niego, że droga do Wormacji będzie dla Lutera pójściem na pewną śmierć.

Wysyłali mu naprzeciw gońców z przestrogą, ażeby zawrócił, otrzymywali jednak odpowiedź: „Cesarz mnie woła, zatem muszę pójść. Chrystus żyje i obroni mnie. Wyszukajcie tylko dla mnie kwaterę!"

Obawy te zresztą zdawały się być przesadzone, gdyż podróż odważnego mnicha, czem bliżej była celu swego, tem bardziej przybierała pozory tryumfalnego pochodu. Zewsząd zbiegał się lud tłumnie, by ujrzeć tego męża, który się miał odważyć przed cesarzem i zebranymi stanami wystąpić do walki z papieżem, tego męża, który jednym wydawał się być aniołem Pańskim, a drugim wcieleniem szatana. Chwiejnym krokiem przywlekli się starcy, matki przynosiły swoje dzieci, a stojący w tyle zazdrościli szczęśliwcom, co na przedzie stojąc mogli oglądać wielkiego męża tego zbliska, a może mu nawet i rękę uścisnąć.

Siedział na wozie pokrytym płótnem wraz z profesorem Mikołajem Amsdorfem, młodym pomorskim szlachcicem Piotrem Suavenem, który studjował w Wittenberdze, i mnichem augustjańskim Janem Petzensteinerem. Z tyłu za nimi jechał konno jego doradca prawny Hieronim Schurf.

Jeśli gdzie po drodze wygłaszał kazanie, — a zmuszony był kilka razy to uczynić — obawiano się, żeby ciżba ludzi nie rozsadziła kościoła, a niezliczone tłumy musiały pozostać na dworze. W Erfurcie, gdzie po raz pierwszy wszedł na ambonę, usłyszano nagle trzask na przepełnionych galerjach, a kiedy przerażony tłum panicznie rzucił się do ucieczki, krzyknął Luter uspakajająco: „Znam twoje sztuczki szatanie, a wy mili ludzie, bądźcie spokojni — niema obawy, to tylko djabeł swe figle wyprawia". I uspokojono się natychmiast, i wysłuchano kazania bez przeszkód do końca.

W „ulubionem mieście" jego Eisenach, napadła go nagle choroba, jakiej dawniej nie znał. Zawezwany cyrulik musiał mu krew puścić.

Przyjaciół jego na nowo lęk ogarnął, troskliwa pieczołowitość ich widziała w tem zdarzeniu palec Boży, i dokładali wszelkich starań aby go nakłonić do odwrotu. Luter jednak nie zważał na to, i odbywał w dalszym ciągu swą podróż, jakkolwiek aż do Frankfurtu nad Menem czuł się jeszcze bardzo chorym i osłabionym.

one od nas jednego: ograniczania się na forum wielkiej powszechności, — tak zresztą złożonej u nas — i najbardziej zdecydowanego powrotu do słowa Bożego, do Pisma Świętego. Nie chodzi tu jedynie o formalne, zewnętrzne ograniczenie — choć w pewnym stopniu i o nie przedewszystkiem chodzi. Lecz powiedzmy, że w dzisiejszych czasach przełomowych najwięcej jest nas słabych i nie każda strawa jest dla nas dobra. A przecież to właśnie ma się na myśli między innemi, gdy się mówi „kryzys". Czy nie lepiej tedy, by ci, którym więcej dano i którzy innym dawać mogą i nas karmią postąpili jak Apostoł Paweł, gdy mówi: „Napawałem was mlekiem a nie karmiłem was pokarmem: boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie," (I Kor. 3,2). A również czy nie jest to najlepsze wskazanie, które urobią w nas i w sobie to przekonanie: „Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego pożądajcie, abyście przez nie urośli" (I Kor. 2,2). To przecież jest jedna z zasad naszego ewangelickiego wyznania. Pismo Święte naszą zasadą formalną.

Ale nietylko o formalne ograniczenie tu chodzi. Tak już wprawdzie stawia tę sprawę apostoł Paweł, tak ujmują to później, opierając się na Piśmie, ojcowie wyznania naszego. Lecz jest również przekonaniem wiary naszej, że słowo Boże, przychodzące do nas w Piśmie świętem i w obecnym naszym przełomie i zawsze może być jedynem naszem oparciem, podstawą nadziei i pomocą. Bo przez jego zdarzenia i słowo, Bóg i do nas i dzisiaj jeszcze mówi i mówić będzie. „Boć żywe jest słowo Boże, i skuteczne..." (Hebr. 4, 12).

Gdy tedy chodzi o nasz temat kryzysu w chrześcijaństwie, łączmy go przedewszystkiem z Pismem. Jego rola, jego misja to z jednej strony właśnie głoszenie sądu nad teraźniejszością zarówno jak nad przeszłością. Dopiero ono pokazuje wielkość sądu. Tak, jak Pan Jezus wszędzie, gdzie się zjawiał powodował w ludziach decyzję tak, że albo go opuszczali (Mk. 10, 17 — 31: o bogatym młodzieńcu) a inni szli za nim (np. Mk. 1, 16 — 20: powołanie uczniów), tak i dziś słowo jego powoduje rozróżnienie i decyzję: odwrócenie się od grzechu i spustoszenia, jakie w Bożym świecie spowodował grzech po odwróceniu się człowieka od swego Stwórcy i Ojca — i nawrócenie do Ojca (Łuk. 15, 11—32: podobieństwo o synu marnotrawnym) i Królestwa Jego, które już teraz przez Syna Jego zostało zapoczątkowane, a po Zesłaniu Ducha Świętego w dalszym ciągu poprzez uczniów Jego sięga w doczesne życie. Słowo to jest zawsze sądem nad wszystkiem co bezbożne i odłączone od Boga. W słowie tem zwraca się Bóg jednak do człowieka jako do swego stworzenia, do swej własności, by nawrócić go do domu, do ojczyzny jego. Sąd taki związany jest z obecnością słowa Bożego. Gdzie w historji to słowo przestaje być głoszone w swej czystości, w rzeczywistem swem znaczeniu, tam może się zdarzyć, że całe pokolenia i ludy całe popadają w ciemność, przestają rozróżniać i sądzić. Nowy Testament pokazuje nam jednak i wówczas możliwość wyjścia, że i taki stan może zostać odwrócony, że „zamknął ich Bóg wszystkich w niedowiarstwo, aby się nad wszystkimi zmiłował" (Rzym. 11, 12). I tu i dziś trzeba z Lutrem najmocniej podkreślić, że Pismo, że słowo Boże i dzisiaj przynosi nietylko sąd, ale również i przedewszystkiem Ewangelję. I właśnie ta Ewangelja powołuje nas do nowego życia przez to, a może jedynie przez to, gdy nam głosi, że i w sądzie jesteśmy jednak Jego własnością. Że On własności swej nie zostawia na pastwę demonów i że właśnie już w tym sądzie nad nami, w słowie Swojem przychodzi nam z pomocą. Bo On, gdy ręka Jego nas karci, jak wówczas gdy nam błogosławi — zawsze nas miłuje (Jan 3, 17).

Jak wiele mówi nam w naszem położeniu Biblja! Jak dobrze, gdy i dziś szukając oparcia w naszym czasie, wzrok nasz padnie na Pismo Św. Ta Biblja, to Pismo święte niech i u nas w domu znajdzie swój ołtarz, swoje stałe, godne miejsce. Niech będzie czytana, jak przez pierwszego ewangelika, naszego Reformatora. A wtedy błogosławione będzie życie, które ona będzie rozsądzała i w domu i w zgromadzeniu. Słowa Bożego wszędzie nam trzeba, bo bez niego nic w nas dobrego.

J. S.

Dwie miary małmazji, które mu posłała sędziwa matrona, wdowa Gilbertz von Holtzhausen, do gospody jego pod Strusiem w Rynku Zbożowym, pomogły mu, nie tylko choremu ciału, lecz także pokrzepiły na duchu, zaraz też nabrał tak dobrego humoru, że zażądał lutni na której piękne wygrywał melodje.

Gdy 14 kwietnia celem odpoczynku zajechano do Oppenheimu, małego miasteczka nad Renem, przybył tamże pospiesznie posłannik od rycerza Franciszka Zykingena z usilną prośbą, aby Luter dalej nie jechał, natomiast ażeby przybywał do Ebernburga: tam bowiem jakoby zjawili się cesarski spowiednik Glapio i podkomorzy Paweł Amsdorf ażeby się z nim porozumieć i przyjść do ugody.

Luter osłupiał. „Co to ma znaczyć? Czy ja zostałem zawezwany do Ebernburga, czy do Wormacji? To są niezawodnie sidła zastawione na mnie, chcą mnie zatrzymać, ażebym przepuścił termin wyznaczony w glejcie, pozostają już bowiem zaledwie dwa dni. Jeżeli to jest Glapio, który ze mną chce traktować, to za nim niezawodnie stoją kardynałowie i chcą mnie wciągnąć w pułapkę, jak mi bowiem doniesiono, mieli skrycie ze spowiednikiem cesarskim wspólne narady."

„Mylicie się, czcigodny panie Doktorze," odrzekł na to Bucer, kapłan (on był owym wysłannikiem z Ebernburga). „Czyż ten, który was zaprasza nie jest to rycerz Zykingen?" Nie macie bardziej wam oddanego przyjaciela, niż tego walecznego bojownika, i Ulryka Huttena, który obecnie znalazł schronienie w „Gospodzie Sprawiedliwości" jak nazywają zamek Ebernburski. W dobrym i uczciwym zamiarze było do was skierowane to zaproszenie."

Któryś z towarzyszów Lutera również gorąco zabiegał, aby zaproszenie to przyjął. Zanim jednak Luter zdążył przyjść do słowa, wtrącił się do tej rozmowy jakiś obcy człowiek, który przez nikogo niespostrzeżony, wszedł do gospody. „Wybaczcie mi moją śmiałość, szlachetni panowie! Ale widząc, iż zachodzą tu pewne nieporozumienia, chciałbym wam całą prawdę wyświetlić, bowiem przybywam wprost z Wormacji i znam całą sprawę. Ten jedynie jest zamiar spowiednika, aby was zastraszyć i onieśmielić, panie Doktorze, ażebyście się zdecydowali odwołać nim wkroczycie do Wormacji, lub też, jeśli tego nie macie zamiaru uczynić, zawrócili z powrotem. Bo o tem wiedzcie, że w Wormacji boją się waszego przybycia jak ognia, przewidując że odważne przyznanie się Wasze do prawdy może porwać ze sobą masy i narobić papieżowi jak niemniej cesarzowi dużo biedy."

Gdy Luter słowa te usłyszał, zawrócił się szybko do Bucera i rzekł: „Zawieźcie rycerzowi Zykingenowi i Huttenowi pozdrowienia odemnie i powiedzcie im, żeby się nie kłopotali o mnie, Luter musi pójść drogą swoją i ma dobrego w niej przewodnika."

Właśnie miano wyruszyć w drogę, kiedy nadszedł list od Spalatyna z Wormacji, w którym tenże ponownie przestrzegał Lutera przed niebezpieczeństwami zagrażającemi mu w Wormacji, starając się nastraszyć go losem Husa. Luter wsadził ten list do kieszeni i wsiadł do pojazdu mówiąc: „I choćby w Wormacji było tyle djabłów ile dachówek na strzechach, to i tak bym tam poszedł! A chociaż Husa na stosie spalili, to jednak prawdy wraz z nim spalić nie zdołali."

Miał przy tem wszystkiem tak raźną i wesołą minę, że wszystkich zdziwienie ogarnęło i uspokoili się.

Chrześcijańskie związki młodych mężczyzn a zagadnienia socjalne

W. W. Gethman.

Chrześcijańskie Związki Młodych Mężczyzn, oraz ich związki narodowe, już od początku wystąpiły imieniem młodzieży męskiej całego świata do pracy, celem poprawy stosunków socjalnych. Ruch ten jest świadomy swego celu, począwszy od George Williams'a, który blisko sto lat temu w Londynie troszczył się o pomocników handlowych z branży konfekcyjnej; przez zapoczątkowanie związku narodowego C. Z. M. M w Indjach dla podniesienia gospodarstw rolnych i przez stworzenie wzorowych upraw; założenie „Ruchu Tysiąca Liter" dla walki z analfabetyzmem w Chinach, szkolenie związków brytyjskich, celem przygotowania młodych mieszczan do pracy na roli wewnątrz imperjum brytyjskiego tam, gdzie istnieje niższy dotychczas poziom,—poprzez wszechstronną pracę duńskich, amerykańskich oraz wielu innych C.Z.M.M. dla bezrobotnej młodzieży — aż do ostatnich lat, gdzie mamy liczne tego dowody.

Ruch ten nie ogranicza się jednak do wyników, zakreślonych przez związki: światowy i narodowe. W każdem państwie i na posiedzeniach międzynarodowych, kierownicy tego ruchu starają się usilnie o lepsze poznanie istotnych przyczyn, dzięki którym powstała niedola wśród młodzieży męskiej. Przez wyjaśnienia, odezwy, oraz stałe wysiłki w kierunku przepojenia swemi zasadami szerszych kół, dążą one do przygotowania takiego podłoża, na którem uda się polepszyć obecne położenie młodzieży. Wyjaśnienia światowej Konferencji z 1931 r. w sprawach socjalnych i rasowych, dają wyraz temu dążeniu, podobnie znane są zamierzenia światowego Komitetu w Oxfordzie z r. 1934 w kierunku zajęcia zdecydowanego stanowiska względem powstających znowu, socjalnych i politycznych sytuacyj. Tu istnieje gotowość w dwojakim kierunku: Z jednej strony przyjmuje się zobowiązanie brania udziału w rozwiązaniu olbrzymich, czysto teoretycznych przeszkód, które winny poprzedzać każdą gruntowną przebudowę ustroju gospodarczego i społecznego, o ile zmiana taka nie ma być skokiem w ciemność. Z drugiej strony godzi się rozumnie i skutecznie pomóc młodzieży, która usiłuje znaleźć rozumną drogę w życiu, niezadowolona z dotychczasowych stosunków.

Nie należy przytem sądzić, że praca tego ruchu jest tylko iluzją, bowiem przez dołączenie ludzkich środków można usunąć zło takie ze świata. Ten ruch ma stale na względzie istniejącą rzeczywistość.

Ma on pełną świadomość, że człowiek musi stale walczyć z różnemi potęgami i ze złem, a doskonały ustrój światowy jest tylko celem przyszłości, ale jednocześnie ma on przekonanie, że zgodnie z wolą Bożą młodzież ma żyć pomiędzy obecnym ustrojem świata, i tym, który jest naszym celem.

Chrześcijańskie Związki Młodych Mężczyzn nie czują się zobowiązane popierać, ewentualnie wprowadzać specjalne teorje stowarzyszeniowe, gospodarcze albo nowe porządki. Chodzi im przedewszystkiem o pewien ustrój życia, któryby najzupełniej umożliwiał ludziom kontynuować życie w całej pełni. Z tego względu muszą one walczyć o zachowanie wolności, która zawsze może spełnić swe naprawdę prorocze posłannictwo. Do tej wolności należy także pewien wgląd duchowy, który wykazuje, gdzie taki ustrój sprzeciwia się prawu Bożemu. Z tem łączy się także przekonanie, że Bóg przez życie i śmierć Syna swego objawił prawo „osobowości" i „społeczności", i te jedynie winny być wzorem przy tworzeniu stowarzyszenia. Według Nowego Testamentu społeczność prawdziwa uznana jest za: nieograniczone panowanie w życiu każdego człowieka, poszanowania osób bez różnicy klasy, rasy albo przynależności społecznej, ujęcie „społeczności" jako nieodłączonej od duchowej społeczności poszczególnych ludzi z Bogiem, do której to społeczności Bóg każdego powołał. Krótko, jest to zupełne uznanie boskiego ustroju, którego niedocenianie musi sprowadzić niedolę i chaos, tak dla każdego człowieka, jak i dla całych grup społecznych. Są to wprawdzie twarde żądania, ale jako ruch chrześcijański mamy specjalny obowiązek rozwiązania zagadnienia socjalnego w naszych czasach; a przedewszystkiem mamy obowiązek głosić niesfałszowane socjalne posłannictwo Nowego Testamentu.

W tej myśli Komitet Wykonawczy przyjął na siebie obowiązek, zajęcia się tym ruchem na przyszłej konferencji światowej, której głównym tematem ma być „Nieodparte wezwanie woli Bożej do młodzieży." Celem takiego ujęcia chrześcijańskiego posłannictwa, Konferencja ma przestudjować następujące zagadnienia: — Nieodparte wezwanie woli Bożej do młodzieży — *przez osobiste zdecydowanie się i czyn, przez wprowadzenie nowego ustroju społecznego, jako członkowie narodu i państwa, do wprowadzenia żywych stosunków pomiędzy narodami i rasami, do nawiązania łączności z przedstawicielami innej wiary, w misji kościoła, w jego szczególnem znaczeniu dla młodzieży i ludów.* W jednem z poprzednich sprawozdań, Komitet Światowy dał kilka wyjaśnień odnośnie tego zagadnienia, ale właściwe podłoże do przestudjowania tego zagadnienia będzie przygotowane dopiero przez różne grupy związków narodowych. Najcenniejsza jednak praca dokona się niezawodnie przed i po konferencji, kiedy to poszczególne grupy w poczuciu wspólnoty całego świata przygotują takie podłoże. Przyszła Konferencja nie będzie napewno faktem przemijającym, tylko stanie się cząstką nowego pojmowania dramatu na Krzyżu — przez młodzież różnych krajów, przez poszczególnych ludzi oraz społeczeństwa,—gdzie Stwórca objawia się zarazem jako Zbawiciel, wzywając ludzi do społeczności ze Sobą, do stania się Jego uczniami, do współpracy przy budowie Królestwa Bożego.

Tytuł i nazwa „Ksiądz"

Miesięcznik katolicki „Ateneum kapłańskie", zawiera w zesz. 3 b. r. artykuł ks. Dra A. Jankowskiego p. t. „Tytuł i nazwa „Ksiądz". W obszernych wywodach stara się autor wykazać, że tytuł „Ksiądz", przysługuje duchownym katolickim i tylko im", utrzymując, że zwyczaj tytułowania tych duchownych „księżmi" został zakłócony „dopiero w w. XIX"! że „w Polsce księdzem nazywa się i tytułuje tylko duchownego katolickiego".

Porządek ustalony wiekami żywej, ciągłej praktyki „zakłócają duchowni protestanccy". Czynią to „ze świadomego poczucia własnej niższości." „Próby przemycania zwyczaju tytułowania przez „ksiądz" i panów pastorów zaczęły się m. w. pod koniec ubiegłego wieku". „Przemycano już nazwę „Kościół" zamiast „zbór", dziś próbuje się przemycić nazwę „parafja" zamiast „gmina wyznaniowa". Kwestję zgody i porozumienia w tych sprawach traktuje autor bardzo naiwnie: „Potrzeba tylko, aby panowie pastorzy zechcieli uczynić krok decydujący, mianowicie, aby złożyli przed naszymi biskupami wyznanie wiary. W ślad za tem pójdą święcenia kapłańskie na końcu sam przez się zjawi się już przez nikogo nie kwestjonowany, a całkiem prawowicie należny — tytuł „ksiądz". Przyjmowanie nazwy bez treści, jako świadome wprowadzenie w błąd jest „przestępstwem".

Powodowany troską o dobro wiernych, autor radzi zwracać się do władz o obronę publiczną. Kapłani win-

ni dawać pastorom należną odprawę, a wiernych pouczać o obowiązku obrony nazwy i tytułu „ksiądz", zwracać się do sądu ze skargą, episkopat zaś ma interwenjować u władz administracyjnych państwa. Takie propozycje podaje kapłan katolicki Dziwne się wydają ewangelikowi uwagi i groźby tego kapłana. W dobie wielkiej obojętności religijnej mas katolickich i inteligencji, wzrastającego bezbożnictwa duchowny katolicki bardzo się troszczy o usunięcie z tradycji polskiej i języka polskiego tytułu i nazwy „Ksiądz" duchownych ewangelickich! Zaślepienie i nieznajomość rzeczy dyktuje księdzu katolickiemu pomysły, które były zrozumiałe w dobie ciemnoty XVII w., a które dziś nie mają szans powodzenia chyba tylko te, że przyczynią się jeszcze do podtrzymania zamętu, wywołanego przez kler.

Jak się przedstawia sprawa uprawnienia duchownych ewangelickich co do tytułu „ksiądz"? Niema sporu co do faktu, że nazwa „ksiądz" jest pochodzenia świeckiego i oznacza pierwotnie księcia. Oznaczało później duchownego chrześcijańskiego. Od czasów Reformacji duchowny ewangelicki był „księdzem". Tak brzmiał tytuł autorów postyl, śpiewników i różnych dzieł religijnych i teologicznych. tak nazywano duszpasterzy, kaznodziejów Słowa Bożego w Polsce przedrozbiorowej. Ta tradycja została utrwalona w akcie z dn. 24.II 1768; Artykuł II § 11... „Ustanawiamy, aby od tego czasu . duchowni ewangelicy według swego urzędu księżą duchownymi... tak w publicznych, jak w drukach i pismach tytułowane były" (Vol. Legum VII, 573-574), nadto w ustawach kościelnych, śpiewnikach i agendach. Tradycja polska i prawo kościoła ewangelickiego przetrwały okres niewoli i w żaden sposób nie zostały obalone. Każdy duchowny ewangelicki zostaje „ordynowany na księdza ewangelickiego" — jak brzmi formułka ordynacyjna w kościele ewangelicko-augsburskim. Duchowni katoliccy stowarzyszenia „Unitas" wystąpili przed kilku laty z hasłem walki z duchowieństwem ewangelickiem o wyłączne prawo zachowania dla siebie tytułu i nazwy „Ksiądz", chcąc narzucić społeczeństwu zwyczaj tytułowania duchownych ewangelickich pastorami i to nie tylko proboszczów, lecz nawet wikarych, diakonów i profesorów. Powoduje to w prasie i języku potocznym zamieszanie. Wynik walki z całą, długowiekową tradycją polską i prawem, przysługującem duchowieństwu ewangelickiemu, jest wątpliwy i beznadziejny.

Ew-Pol.

Nowe wydawnictwa

1. Bibljoteczka życiorysów wielkich chrześcijan. *6. Elżbieta Fry.* Warszawa (1936). Do nabycia w „Księgarni Ewangelickiej" Mokotowska 12, Warszawa. Cena 10 gr. Historja znanej opiekunki więźniów i reformatorki więziennictwa. (1780—1845). Broszurka nadaje się specjalnie dla młodzieży.

2. Reformacja w Polsce. 1935-1936. Nr. 25 — 32. Wyszedł z druku Rocznik VII-VIII znanego czasopisma naukowego, poświęcony profesorowi drowi Aleksandrowi Brücknerowi w 80 rocznicę urodzin. Na całość obszernego tomu składają się prace z zakresu dziejów Arjan polskich, tudzież bogaty przegląd literatury. Na szczególną uwagę zasługują szkice biograficzne: o Grzegorzu Orszaku (St. Bodniaka), o Danielu Naborowskim (Marji Skolimowskiej), praca St. Szczotki o Synodach Arjan polskich, M. Wajsbluma p. t. Ex regestro arianismi, nadto niezwykle interesująca rozprawa prof. Kota p. t. Oddziaływanie Braci polskich w Anglji. Przyczynki historyków Reformacji w Polsce zawierają mnóstwo nieznanych wiadomości o Arjanach polskich lub też podają nowe oświetlenie pewnych faktów z ich dziejów.

Ew-Pol.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd podaje do wiadomości wszystkich członków TPME., że Ogólne Zebranie Członków odbędzie się bez względu na ilość obecnych we wtorek dnia 16 czerwca r. b. o godz. 19 min. 30 w lokalu Towarzystwa ul. Plac Mirowski 4.

Porządek dzienny zebrania będzie wywieszony w lokalu Towarzystwa na tydzień przed zebraniem.

Wnioski na to zebranie można składać w kancelarji Towarzystwa najpóźniej na dwa tygodnie przed zebraniem.

Zarząd.

Wiadomości z kościoła i ze świata

RUMUNJA. Współpraca kościołów. Po sześciotygodniowych naradach Synod Św. Kościoła prawosławnego w Rumunji zatwierdził sprawozdanie, przedstawione przez delegację kościoła anglikańskiego i specjalną Komisję, wyłonioną w czerwcu ub. r. przez Synod, a zawierające propozycje w sprawie współpracy obu kościołów. Synod bez zastrzeżeń uznał porządek kościoła anglikańskiego. W ten sposób 6-ty z kolei kościół prawosławny uznał ten porządek. Niema jeszcze odpowiedzi kościoła prawosławnego w Antjochji, Bułgarji, Grecji, Serbji i Polsce. Ew-Pol.

SZWECJA. Tygodnik katolicki o Szwecji. „Przegląd katolicki" Nr. 17 wyraża się z wielkiem uznaniem o stosunkach wyznaniowych w Szwecji. „Wyznawanie światopoglądu religijnego i utrzymywanie wyznaniowego charakteru szkoły wcale nie przeszkadza temu, że na Szwecję patrzy się powszechnie jako na kraj o wysokiej kulturze." Ew-Pol.

DANJA. Katolicyzm w Danji. Kościół katolicki ma w Danji tylko 25.000 dusz w 32 parafjach na ogólną liczbę 3,5 miljonów ludności. „Ruch Katolicki" w Nr. 4 b. r. pisze o tem tak: „Misję Kościoła, ułatwia w dużej mierze akcja charytatywna, przyczyniają się do tego również liczne i żywotne organizacje. Można stwierdzić także znamienny zwrot prasy w ustosunkowaniu się do katolicyzmu. Usposobienie Duńczyków, zamiłowanych w wolności, sprawiedliwości i spokoju, dozwala przypuszczać, że dalszym postępom katolicyzmu nie stanie nic poważniejszego na przeszkodzie. Tem więcej, że art. 74 konstytucji duńskiej gwarantuje wszystkim obywatelom prawo swobodnego sprawowania kultu według nakazów ich sumienia i wyznania, a art. 77 daje gwarancję całkowitej wolności religijnej". Ew-Pol.

MISJA WEWNĘTRZNA. Kościół ewangelicki w Danji ma obecnie 240 misjonarzy, pracujących wśród 29.000 chrześcijan z pogan, Szwecja ma 700 misjonarzy, a 85,000 chrześcijan tubylców, Norwegja 400 misjonarzy i 156.000 chrześcijan tubylców. Ew-Pol.

NORWEGJA. W lutym obchodzono w Norwegji stulecie urodzin Eljasza Blixa, poety, któremu kościół norweski zawdzięcza wiele swych najpiękniejszych pieśni religijnych oraz przekład Biblji. Ew-Pol.

ROSJA SOWIECKA. Według oficjalnych wiadomości w obozach koncentracyjnych w Rosji sowieckiej umarło w ciągu 18 lat rządów bolszewickich 42.800 duchownych. Tesame źródła podają, że w obecnej chwili żyje jeszcze w Rosji 1200 duchownych, z pośród których tylko niewielu pracuje w swych parafjach. Ew-Pol.

KOMUNIKAT Komitetu „Zjednoczenia Chrześcijan Ewangelickich w Polsce". Dnia 1 września b. r. przybędzie do Polski delegacja „Wszechświatowego Związku Ewangelickiego" z Anglji. W skład delegacji wchodzą: Ks. Biskup Dr. Taylor Smith, b. Naczelny Kapelan Wojsk Angielskich, Ks. J. Chalmers Lych, prob. Kościoła św. Trójcy w Londynie, Martyn Gooch, Generalny Sekretarz „Wszechświatowego Związku Ewangelickiego".

Delegacja przybywa do Warszawy i zabawi w stolicy kilka dni. Pod egidą Komitetu „Polskiego Zjednoczenia" delegacja odwiedzi kilka ośrodków Ewangelickich jak Cieszyn, Łódź, Równe Wol., Więcbork i Kołomyję.

Zrzeszenia Ewangelickie, które by chciały wejść w kontakt z delegacją, proszone są, aby skomunikowały się z Hon. Sekretarzem Komitetu „Zjednoczenia Chrześcijan Ewangelickich w Polsce". Adres: — Ks. Dr. Marcin Price, Warszawa, Marszałkowska 95. Ew-Pol.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią podaje wykaz ofiar złożonych na pokrycie dachu kościelnego do dnia 19 maja włącznie.

N.N. zł. 1; Aleksander Miszke 20; E. von Evert 2; Karol Chobot 2; Adolfa Scholtzowa 5; Teodor Köhler zł. 3; Senator L. J. Evert 50; dr. Władysław Włodkowski 10; Natalja Macatisowa 10; Paweł Krzyżanek 5; Gustaw Riedel 5; L. W. 5; Adela Hancke 10; Ludwik Wolfram 10; Jadwiga Maciejewska 10; Halina Smólska 5; Emilja Gessnerowa 20; Henryk Menke 5; Aleksander Maciuszko 5; Irena Dzierzbicka 5; Aleksader Wolfram zł. 100; Jan Szolc 5 na pokrycie dachu i 5 na oświetlenie krzyża razem zł. 10.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 2 chłopców, 1 dziewczynkę i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Adam Kwapisiewicz (e-a) z Anną Rozalją Elbe (e-a)

Zmarli: Herman Ran l. 61, Adolf Majle l. 57, Józef Aschbremer l. 69, Lidja, Marja Weitknecht 24 dni, Karolina Witt ur. Fentzke l. 86.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 31 maja I Święto Zesłania Ducha Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. past. Michelis.
„ 9.30 „ „ niemieckie (Efez. 2.19-22) Ks. pastor Loth.
„ 11.30 „ „ główne (Efez. 2. 19-22) Ks. past. Michelis.
„ 10.30 „ „ w „Tabicie" w Skolimowie Ks. dj. Ruger.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. wik. Hławiczka

Dnia 1 czerwca II Święto Zesłania Ducha Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne (Efez. 4. 11-16) Ks. djakon Rüger.
Dnia 2 czerwca 7.30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchard
Dnia 3 czerwca 7 w. w świetl. (Grochowska 73) Ks. wik. Hławiczka.
Dnia 4 czerwca godz. 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. dj. Ruger.
Dnia 5 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 31 maja, I Święto Zesłanie Ducha Św. — naboż. o godz. 10-ej rano odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 1 czerwca. II Święto Zesłanie Ducha Św. — naboż. o godzinie 10-ej rano odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 1.VI naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — Ks. Senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 31.V. do 6.VI. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 31.V. 1936 r. 8.00 Audycja 12,15 Poranek muzyczny 14.30 „Wesołe opowiastki góralskie" 14.45 Pogadanka 15,30 Muzyka 16.30 Reportaż z życia 17,00 „1000 taktów muzyki" 18.00 Słuchowisko 18.30 Koncert 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Transmisja 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek. dn. 1.VI. 1936 r. 10.30 Płyty 12.03 Poranek muzyczny 14,30 Djalog 15.30 Dla dzieci 15.45 Koncert 16,45 Pogadanka 17,00 Muzyka 18.20 Recital fortepianowy 19.30 Koncert 20.00 Recital śpiewaczy 20,30 Feljeton 21.00 Koncert 22,00 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka.

Wtorek dn. 2.VI. 1936 r. 12.15 Audycja 12.35 Płyty 16.00 16.45 Odczyt 17.00 Utwory fortepianowe 17.30 Orkiestra 19.00 Recital wiolonczelowy 19.45 Potpourri muzyczne 20.30 Szkic literacki 21,00 Koncert 22.15 Concertino na flet. altówkę i kontrabas 12.25 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 3.VI. 1936 r. 12.03 Muzyka 12.55 Pogadanka 15.45 Słuchowisko 16,15 Koncert 17.00 Arje i pieśni 17.25 Koncert kameralny 17,50 „Anegdoty z życia Mickiewicza" 18,90 Polska Kapela 20.00 Muzyka 20.30 „Wędrówka mikrofonu" 21.00 Audycja chopinowska 21.30 Reportaż 22.15 Trio salonowe 22.45 Muzyka.

Czwartek dn. 4.VI. 1936 r. 12,03 Koncert 15.45 Pogadanka 16.00 Dla dzieci 16,15 Koncert 17.50 Pogadanka 19.00 Słuchowisko 19.30 Recital fortepianowy 20.00 Transmisja 21.00 „Nasze pieśni" 21.30 Kwartet g-moll 22.05 „Sport w miastach i w miasteczkach" 22.15 Transmisja i muzyka.

Piątek dn. 5.VI. 1936 r. 12.03 Muzyka 12,15 Audycja 12.40 Muzyka 16.00 Koncert 16,45 Odczyt 17.00 „Serenady" 18.50 Biuro Studjów 19.00 Koncert 19.45 Audycja 20.30 „Dwie groteski" 21,00 Koncert 22.15 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 6.VI. 1936 r. 12,03 Zespół salonowy 14.30 Orkiestra 15.45 Audycja 16.00 Koncert 16.40 Odczyt 17.00 Koncert 20.00 Transmisja 20.15 Audycja 21.00 Koncert 21.45 Kukułka wileńska 22.30 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.